

Bartosz Scheuer

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

O REALISTYCZNOŚCI ZAŁOŻEŃ, FALSYFIKOWALNOŚCI HIPOTEZ I INNYCH MODERNISTYCZNYCH MITACH WSPÓŁCZESNEJ EKONOMII

Streszczenie: W obliczu światowego kryzysu gospodarczego pojawiają się liczne opinie, wedle których ekonomia, jako nauka, potrzebuje gruntownej przebudowy. Zazwyczaj jednak wskazuje się wówczas na konieczność odejścia od sposobu jej uprawiania polegającego na konstruowaniu formalnych i zmatematyzowanych modeli na rzecz zwiększenia „realistyczności” analizy. Na podstawie analizy sporu między P. Krugmanem i J.H. Cochranem można jednak stwierdzić, iż argumenty, które padają obecnie w debacie na temat kryzysu, nie są nowe i łudząco przypominają te, które pojawiały się już w latach 30. i 70. ubiegłego stulecia. Ponadto należy stwierdzić, że zarówno zwolennicy „urealnienia” ekonomicznej analizy, jak też przedstawiciele nurtu formalistycznego traktują ów kryzys jako potwierdzenie poprawności własnych teorii i dowód słabości koncepcji proponowanych przez oponentów. W artykule postawiona zostaje w związku z tym teza, że wszelkie argumenty, które pojawiły się w debacie dotyczącej stanu ekonomii teoretycznej po kryzysie, wbrew pozorom nie wnoszą nic nowego do dyskursu ekonomicznego i nie mogą doprowadzić do rozstrzygnięcia teoretycznego sporu na rzecz którejkolwiek ze stron, gdyż opierają się na tej samej podstawie filozoficznej. Inaczej rzecz ujmując, można stwierdzić, że za podstawowy problem współczesnej ekonomii uznać należałoby nie słabość teorii, ale wspólny dla wszystkich uczestników dyskursu fundament filozoficzny. Przede wszystkim bowiem w argumentacji pochodzącej z obu stron sporu pojawia się przekonanie, że ostatecznym i rozstrzygającym testem dla każdej teorii jest jej konfrontacja z doświadczeniem, z „faktami”, przy czym test ten postrzegany jest w kategoriach korespondencyjnej teorii prawdy. To oznacza, że zarówno ekonomiści, których poglądy na charakter teorii zbliżone są do prezentowanych przez P. Krugmana, jak też ich oponenti, którzy, tak jak J.H. Cochran uznają, iż wszelkie koncepcje teoretyczne powinny spełniać dość rygorystyczne wymogi formalne i przyjmować postać (najczęściej zmatematyzowanego) modelu, zakładają, że przeprowadzenie takiego testu, po pierwsze, jest możliwe, a po drugie, sprowadza się do porównania zdań składających się na model/teorię (założeń i predykcji lub samych predykcji) z rzeczywistością, której elementy składowe istnieją niezależnie od teorii i procesów poznawczych. Jak łatwo zauważyć, przekonanie to ma dość ściśle dające się określić konotacje filozoficzne, które – w największym skrócie – oznaczają akceptację ontycznego i epistemicznego realizmu, korespondencyjnej koncepcji prawdy i przyjmowanie poglądu, zgodnie z którym relację pomiędzy teorią a rzeczywistością należy postrzegać w kategoriach „odbicia”. Podstawowy zarzut, jaki wobec tego zestawu przekonań filozoficznych można postawić, sprowadza się do stwierdzenia, że w świetle ustaleń współczesnej filozofii nauki przekonania tych nie daje się w żaden sposób utrzymać. Zakłada on bowiem przede wszystkim konieczność przeprowadzenia podziału zdań na ściśle teoretyczne i ściśle empi-

ryczne, a to, jak wiadomo, nie jest możliwe. Szczególnie istotne konsekwencje ma przyjęcie tych przekonań dla sposobu, w jaki ekonomiści postrzegają falsyfikację. Otóż, zgodnie z tym, co twierdzi Blaug, a co zdaje się dobrze odzwierciedlać powszechne wśród ekonomistów poglądy na tę kwestię, polega ona na eliminowaniu poszczególnych teorii na podstawie ich konfrontacji z „faktami”. Tymczasem już nawet koncepcja samego Poppera zakłada, że eliminacja ta wynika z porównania tych teorii ze zdaniem bazowym, a te nie są „czystymi zdaniami empirycznymi”, ale stanowią konwencję przyjętą przez społeczność badaczy i powstają wraz z teorią. Wniosek końcowy sprowadzałby się w związku z tym do stwierdzenia, że jeśli we współczesnej ekonomii ma się dokonać jakiś przełom, to musi on wynikać z przewartościowania podstaw filozoficznych, na których ekonomia ta jest oparta, a nie z ciągłego konfrontowania dwóch, w swej istocie wciąż tych samych, opozycyjnych stanowisk teoretycznych.

Słowa kluczowe: metodologia ekonomii, filozofia ekonomii, kryzys ekonomiczny, realizm filozoficzny, modernizm.

1. Wstęp

Obecny kryzys gospodarczy sprawił, iż rozważania dotyczące kondycji teorii ekonomii przybrały ostatnimi czasy na sile. Z pewnością główna ich część, z dość oczywistych przyczyn, dotyczy obszaru makroekonomii, niemniej jednak nie będzie specjalnym nadużyciem i uogólnieniem stwierdzenie, że taka refleksja nad charakterem ekonomii jako nauki i statusem jej podstawowych elementów składowych oraz wynikające z tejże refleksji ewentualne wnioski muszą w ostatecznym rozrachunku uwzględniać również kwestie *stricte* mikroekonomiczne w rodzaju roli, jaką w teoriach ekonomicznych odgrywa hipoteza o racjonalności. Ogólnie rzecz biorąc zatem, można odnieść wrażenie, że debata, której niewątpliwie jesteśmy teraz świadkami, dotyczy spraw dla dalszych losów ekonomii teoretycznej fundamentalnych i skupia się na kwestiach stanowiących dla tejże ekonomii podstawowe elementy konstrukcyjne. Jak łatwo się domyślić, wśród głosów w tej debacie wybrzmiewających znaleźć można wiele radykalnych, w myśl których aktualna sytuacja w sposób oczywisty dowodzi, iż główne teorie ekonomiczne, a przynajmniej te, które uważa się za stanowiące podstawę dla prowadzonej przed kryzysem polityki gospodarczej, okazały się błędne i należy je czym prędzej porzucić (por. [Krugman]). Dość liczne są jednak również bardziej stonowane opinie, które wskazują, iż powiązania między obecnym stanem gospodarki a treścią teorii ekonomicznych nie są tak oczywiste, a więc że w konsekwencji proste, mechaniczyczne wnioskowanie, w myśl którego jeden kryzys (gospodarczy) świadczy o drugim (kryzysie w teorii) i z niego wynika, jest nieuprawnionym nadużyciem [Fiedor 2010, s. 454].

W niniejszym artykule celem nie jest jednak dokonanie przeglądu stanowisk, które w tejsze debacie są przyjmowane¹, a już tym bardziej nie stanowi go próba dokonania oceny ich zasadności. Dalece bardziej istotne jest to, że analiza swego rodzaju „struktury” tej debaty pozwala na sformułowanie tezy, wedle której – parafrazując L.A. Bolanda [1981, s. 1036] – problemem, o ile w ogóle ekonomia ma takowy, nie jest stan szeroko rozumianej teorii, lecz metodologiczny i filozoficzny fundament, na którym te teorie, i w konsekwencji cała ta debata, się opierają.

2. *Nihil novi sub sole*, czyli o powtarzalności krytyki ekonomicznej ortodoksji

Jak zauważa wielu autorów, nie tylko sytuacja taka, czyli powodowana kryzysem gospodarczym dyskusja nad stanem teorii i formułowana w jej trakcie tejsze teorii krytyka, nie jest niczym nowym, ale również pojawiające się w niej wątki, a także zajmowane wobec nich stanowiska, w dużej mierze stanowią powtórzenie tych, które formułowane były przy podobnych okazjach w latach 70. (por. [Fiedor 2010, s. 453; Hardt 2012, s. 21]), a nawet jeszcze w latach 30. ubiegłego stulecia. W tym więc sensie obecne nawoływanie do „urealnienia” analizy ekonomicznej, które ma najprawdopodobniej oznaczać oparcie analizy na założeniach „bliższych rzeczywistości” oraz do, co często z owym „urealnieniem” ma iść w parze, odejścia od matematyzacji i formalizacji w ekonomii [Krugman, s. 1] (prowadzącej, wedle omawianej krytyki, do uprawiania przez wielu ekonomistów tzw. *blackboard economics* [Godłów-Legiędź 2010, s. 48; Coase 1992, s. 714]), właściwie w niezmienionej postaci odnaleźć można już choćby u Hayeka [1998, s. 107-111], Kaldora [1972, s. 1237] czy – choć w trochę innym kontekście – u Blauga [1998]. Innymi słowy, abstrahując od kwestii specyfiki obecnego kryzysu gospodarczego i jego ewentualnych różnic czy podobieństw względem kryzysów wcześniejszych, w odniesieniu do sporów toczonych przy jego okazji wokół teorii ekonomicznych, można mówić o uderzającej powtarzalności. Z pewnością nie oznacza to, że w teorii od lat 30. czy 70. nie doświadczyliśmy jakiejś znaczącej zmiany, niemniej jednak, nawet jeśli by użyć w tym miejscu silnie obciążonego scjentyistycznymi konotacjami pojęcia postępu, to może się pojawić nieodparte wrażenie, że być może nie jest on tak znaczący, jak się zazwyczaj uważa. Co istotne jednak fakt ów, który ostatecznie sprowadza się do tego, że w sytuacjach kryzysowych dyskusja powraca do kilku fundamentalnych – a co przypuszczalnie w tym momencie najważniejszych, dość podobnie ujmowanych – kwestii, pozwala właśnie wykazać, że, po pierwsze, jeśli możemy mówić o czymś w rodzaju „struktury” dyskursu teoretycznego w ekonomii, to owa „struktura” wykazuje daleko idącą niezmiennosc, po drugie, że przyczyn tego stanu rzeczy

¹ Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie te stanowiska uznają za równie zasadne. Przykładowo opinia drugiego z przywołanych tu autorów wydaje się być lepiej uzasadniona, gdyż wskazuje na dużo bardziej istotne kwestie (np. sposób uprawiania ekonomii jako nauki w ogóle) niż ewentualna konieczność odrzucenia jakiejś teorii w obliczu konkretnych świadectw empirycznych.

należy poszukiwać zupełnie gdzie indziej, niż w treści teoretycznych przekonań ekonomistów i wreszcie, po trzecie, że w kontekście także rozwiązań tej sytuacji oraz wszelkich teoretycznych sporów z nią związanych, próżno oczekiwać zazwyczaj, że rozwiązania te spełnią pokładane w nich przez ekonomistów nadzieje.

3. Debata Krugman–Cochrane, czyli dlaczego „fakty” zawsze przemawiają na naszą korzyść

Przede wszystkim zatem należy stwierdzić, że szanse na to, aby obecny kryzys mógł doprowadzić do jakiejś radykalnej zmiany w teorii ekonomii, tożsamej z odejściem od aktualnej ortodoksji (bez względu na to, co do tej ortodoksji by się zaliczyło), czy zmianą paradygmatu, są właściwie żadne. Jeśli bowiem przyjrzeć się bliżej temu, w jaki sposób na kryzys ów zareagowali przedstawiciele głównych nurtów, to właściwie poza zgodą co do samego jego wystąpienia i tego, że jego opisem teoretycznym jest określony poziom podstawowych i powszechnie akceptowanych parametrów gospodarczych, nie sposób dostrzec jakichś bardziej znaczących przewartościowań dotychczas zajmowanych stanowisk. Wręcz przeciwnie, można raczej mówić o swoistym utwierdzeniu się poszczególnych ekonomistów w ich własnych przekonaniach, a przede wszystkim o tym, że kryzys ten jest dla nich dobitnym potwierdzeniem błędności podejść teoretycznych uznawanych przez ich oponentów. Żeby się o tej – na pozór tylko paradoksalnej – sytuacji przekonać, wystarczy prześledzić dyskusję, która (choć w *stricte* publicystycznej formie, ale za to z dającymi się dość precyzyjnie określić teoretycznymi wnioskami) odbyła się pomiędzy reprezentującym oczywiście stanowisko ortodoksyjnie Keynesowskie Krugmanem a wyznającym z kolei poglądy szkoły chicagowskiej Cochranem². W sposób oczywisty dowodzi ona powyższych tez, gdyż, jeśli rację miałby mieć pierwszy z nich, to należałoby przyjąć, iż obecny kryzys wywołany został przez nadmierną deregulację rynków, niczym nieopartą wiarą w ich samoregulacyjną moc oraz równie bezpodstawnym przekonaniem, że nawet jeśli gospodarce zdarza się czasem i zazwyczaj krótkookresowo „pobłądzić, to wszystkie odchylenia (...) zawsze będą (...) korygowane przez wszechmocny Fed” [Krugman, s. 6]. Zawierając drugiemu, trzeba byłoby jednak uznać, że tym, co zawiodło i do tegoż kryzysu doprowadziło, było raczej skutkujące nadmierną kontrolą rynków i powszechnym stosowaniem – głównie fiskalnych – bodźców stymulacyjnych [Cochrane] prowadzenie polityki gospodarczej w oparciu o idee *stricte* Keynesowskie. Innymi słowy, zarówno Krugman, jak i Cochrane są głęboko przekonani, że obecny stan gospodarczy jednoznacznie dyskredytuje konkretny zestaw przekonań teoretycznych, problem polega jednak na tym, że w obu przypadkach chodzi o dwa dokładnie przeciwne względem siebie zestawy tychże przekonań. O ile dla noblisty z 2008 r. bowiem do koncepcji, które należałoby po-

² Dyskusję tę bardziej szczegółowo analizuję w: [Scheuer 2013]. Tutaj ograniczam się jedynie do krótkiego jej podsumowania.

rzucić, zaliczyć trzeba przede wszystkim – na gruncie teoretycznym – monetaryzm, nową ekonomię klasyczną oraz hipotezę rynków efektywnych Famy, a także – na gruncie metodologicznym – nadmierne przywiązanie do formalizacji, matematyzacji i przyznawania prymatu modelom, w których główną rolę odgrywają „nierealistyczne” założenia o pełnej racjonalności podmiotów i doskonałej efektywności rynków [Krugman, s. 9; Scheuer 2013, s. 13], o tyle Cochrane do idei wskutek kryzysu całkowicie skompromitowanych zalicza głównie formułowanie przewidywań w oparciu o proste sumowanie popytów (konsumpcyjnego, inwestycyjnego i rządowego), używanie krótkookresowej krzywej Phillipsa do analiz inflacji, a na poziomie bardziej ogólnym, uprawianie ekonomii, tak jak ma to miejsce w przypadku keynesizmu, czyli w sposób niematematyczny i z tego względu skażony logicznymi błędami [Cochrane; Scheuer 2013, s. 15].

4. „Świat tam na zewnątrz” istnieje, czyli o jedności ekonomicznej filozofii

Na podstawie tego skrótowego, ale ujmującego sedno obu opozycyjnych stanowisk przedstawienia obecnie toczącego się sporu można raczej łatwo wywnioskować, że opinia Keynesa, którą wiele lat później potwierdził swoimi wywiadami Fisher [Snowdon, Vane, Wynarczyk 1998, s. 14-15], a wedle której ekonomistów, bez względu na pewne niuanse zajmowanych przez nich stanowisk, można zasadniczo podzielić na dwie dające się dosyć precyzyjnie zdefiniować grupy, nadal pozostaje w mocy. Przypomnijmy bowiem, że już w 1934 r. stwierdził on, że wśród ekonomistów „po jednej stronie są ci, którzy wierzą, że istniejący system (...) jest (...) systemem samodostosowującym się, (...) po drugiej [zaś] stronie przepaści są ci, którzy [tę] myśl odrzucają” [Keynes 1973, s. 485-492; Snowdon, Vane, Wynarczyk 1998, s. 14] i nie sposób właśnie oprzeć się wrażeniu, iż Krugman z Cochranem swoją argumentacją ów podział nie tylko potwierdzają, ale wręcz czynią go jeszcze bardziej wyrazistym. Innymi słowy, zasadna wydaje się teza, że pewne podstawowe elementy, obecne w treści formułowanych przez ekonomistów teorii, pozostają niezmiennie już co najmniej od 80 lat, i co więcej, że tak jak miało to miejsce już kilkakrotnie, także i tym razem nie można liczyć na to, iż cokolwiek pozwoli ostatecznie ów spór rozstrzygnąć czy choćby na trwale zaburzyć panującą w nim swego rodzaju równowagę.

Można by w tym miejscu oczywiście stwierdzić, korzystając z argumentów bliższych mocnemu programowi socjologii wiedzy, że sytuacja taka wykazuje daleko idącą stabilność, gdyż jest korzystna z innych niż merytoryczne względów dla wszystkich lub przynajmniej dla większości głównych uczestników tej debaty. Rozwiązanie to jednak wydaje się zarazem proste, ale również fałszywe, a opinia ta wynika z mojego głębokiego przekonania, zgodnie z którym, jeśli bliżej przyjrzeć się formułowanej przez dyskutantów argumentacji, to sama jej „zawartość” ujawni, co tę stabilność i swoistą periodyczność dyskursu powoduje. Zazwyczaj bowiem nie

zwraca się uwagi na to, co dla tych przeciwstawnych stanowisk wspólne, a elementów takich jest wbrew pozorom sporo i, co więcej, mają one dla omawianej sytuacji znaczenie dużo większe, niż sama treść faktycznie względem siebie sprzecznych argumentów teoretycznych. Po pierwsze zatem, niezmiernie istotne jest, iż zarzuty wzajemnie przez Krugmana i Cochrane'a formułowane dotyczą kwestii używanego do wyrażenia teorii języka, a ściślej relacji, w której – wskutek użycia konkretnej postaci tegoż języka – dana teoria pozostaje względem rzeczywistości. Ujmując rzecz tę jeszcze bardziej ogólnie, kwestią kluczową i zawsze podnoszoną przy podobnych okazjach, jest – w obu przypadkach identycznie rozumiana – realistyczność poszczególnych elementów teorii. Po drugie, co w pewnym sensie wiąże się z pierwszym, tak jak wcześniej, tak i teraz rozstrzygające znaczenie mają w argumentacji obu stron dowody empiryczne *ergo* to od danych doświadczenia czy po prostu od rzeczywistości oczekuje się, że dostarczy ostatecznego rozstrzygnięcia toczonych sporów teoretycznych. Po trzecie wreszcie, co też nie jest kwestią niezależną i wynika z obu powyższych, dla każdego z uczestników jest zupełnie jasne, że owa rzeczywistość pozwala spory te rozstrzygać w kategoriach – też identycznie, bo korespondencyjnie pojmowanych – prawdy i fałszu.

Antycypując wnioski końcowe, należałoby więc uznać, że te wzajemnie sprzeczne stanowiska teoretyczne oparte są po prostu na tej samej metodologii i korzystają z tego samego zestawu przesądzeń filozoficznych i to jest właśnie okoliczność, która sprawia, iż dyskurs ekonomiczny charakteryzuje się niezmiernie stabilną „strukturą”. Inaczej zaś rzecz tę ujmując, w sytuacjach kryzysowych, w których z oczywistych przyczyn pojawia się zarzut, wedle którego teoria się „nie sprawdziła”, ekonomiści – próbując dociec, skąd ewentualne słabości teorii się biorą – powracają w swych dyskusjach do wciąż tych samych kwestii metodologicznych, takich jak realizm przyjmowanych założeń, wpływ języka, w jakim sformułowana jest teoria, na jej moc eksplanacyjną i predykcyjną oraz na jej relację z rzeczywistością, czy wreszcie rola danych doświadczenia w procesie uprawomocniania, a raczej odrzucania poszczególnych koncepcji teoretycznych; tym zaś, co wyjaśnia, dlaczego akurat te kwestie są wówczas podnoszone, jak również to, jakie wobec nich stanowiska mogą zostać sformułowane, a w końcowym rozrachunku także, dlaczego jakiegokolwiek spory teoretyczne nie mogą znaleźć swego ostatecznego rozstrzygnięcia na sposób przez ekonomistów pożądanym, jest wspólna dla wszystkich uczestników dyskursu orientacja filozoficzna.

5. Prawda, język, rzeczywistość, czyli o tym, co ekonomiści wiedzą na pewno

W swym wywodzie na temat słabości współczesnej ekonomii Krugman szczególnie podkreśla, iż u podstaw problemów tkwią nierealistyczne założenia, które czynią całą teorię „oderwaną od rzeczywistości” i skazują ją na niepowodzenie zarówno w odniesieniu do jej funkcji eksplanacyjnej, jak też predykcyjnej [Krugman, s. 7]. Jak

już wspomniano, nie jest to argument nowy. Właściwie te same zarzuty formułował wcześniej względem konkurencji doskonałej Hayek, który pisząc już w latach 30. ubiegłego stulecia, że „nazywanie wadami konkurencji zjawiska nieuniknionych różnic pomiędzy towarami i usługami ukrywa najprawdziwsze pomieszenie pojęć oraz może doprowadzić do formułowania absurdalnych konkluzji” [Hayek 1998, s. 111], stwierdzał po prostu, że przyjęcie założeń, które w jego opinii pozostają „niezgodne z rzeczywistością”, czyni wadliwą całą teorię wraz z wynikającymi z niej wnioskami i przewidywaniami; nie inaczej, tyle że już *explicite*, blisko 40 lat po Hayeku wypowiedział się na temat tej kwestii Kaldor, twierdząc iż „popularność ‘ekonomii równowagi’ stała się poważną przeszkodą dla rozwoju ekonomii jako nauki, gdzie przez ‘naukę’ [należy rozumieć – przyp. B.S.] zbiór twierdzeń opartych na założeniach, które są empirycznie wywiedzione (z obserwacji), i której hipotezy poddają się weryfikacji zarówno na poziomie predykcji, jak też założeń” [Kaldor 1972]. Do zwolenników tego podejścia z pewnością należy zaliczyć także Lipseya, który, podsumowując debatę nad słynnym esejem Friedmana z 1953 r., skonstatował iż „prędzej czy później nieprawidłowe (*incorrect*) założenia muszą doprowadzić do nieprawidłowych predykcji” [Lipsey 2001, s. 174], a także Samuelsona z jego słynną krytyką zniekształcenia F [Samuelson 1966, s. 1774; Blaug 1995, s. 156]. Oczywiście lista ekonomistów, którym bliska jest metodologiczna teza, wedle której realistyczność założeń ma wpływ na wartość teorii, jest dużo dłuższa, niemniej jednak najbardziej istotne jest w tym momencie to, że błędem byłoby uznać na tej podstawie, iż przeciwnicy tego poglądu mają w kwestii relacji teoria–rzeczywistość całkowicie odmienne zdanie. Otóż, nawet bowiem jeśli przyjęłoby się standardowe ujęcie stanowiska opozycyjnego, które McCloskey określa „rozwodnioną wersją” Friedmanowskiej tezy o nieważności założeń [McCloskey 1998, s. 145], a którą Mäki sprowadza do stwierdzenia, iż „teorie ekonomiczne nie powinny być oceniane na podstawie przyjmowanych w nich założeń, ale w oparciu o ich implikacje predykcyjne” [Mäki 2003, s. 496], to – wbrew pozorom – będąca jego podstawą orientacja filozoficzna jest zasadniczo ta sama i stanowią ją, sprowadzające się do stwierdzenia, iż „świat empiryczny istnieje (...), jest spójny i zrozumiały”, a „człowiek jest w stanie [ten świat – przyp. B.S.] poznać” [Hardt 2012, s. 27], ontologiczny i epistemologiczny realizm.

W tym miejscu niezbędne jest dłuższe wyjaśnienie, gdyż, po pierwsze, powyższa teza raczej stoi w sprzeczności z powszechnie panującym na ten temat poglądem³, a po drugie, ma ona kluczowy dla całej argumentacji zawartej w niniejszym artykule charakter. Przede wszystkim zatem trzeba stwierdzić, że w powracających

³ Na fakt, iż Friedmanowski instrumentalizm może być interpretowany realistycznie, zwraca uwagę Hardt [2012]. Osobiście uważam, że interpretacja taka jest możliwa wyłącznie względem omawianej tu tzw. rozwodnionej wersji tego instrumentalizmu (i to jej dotyczy zawarta w artykule argumentacja), gdyż stanowisko samego Friedmana wykazuje względem tej uproszczonej wersji jego poglądów dość znaczące różnice, które bardziej wiarygodnymi czynią interpretacje w duchu pragmatyzmu czy konstruktywizmu.

w kryzysowych sytuacjach sporach ekonomiści podnoszą co najwyżej kwestię realistyczności założeń, a ściślej tego, jaki stopień tejże realistyczności uznaje się za właściwy. Oczywiście nikt nie ma wątpliwości co do tego, że w pewnym, dość trywialnym zresztą sensie założenia te muszą być nierealistyczne, zarówno bowiem Samuelson, jak i Friedman [Blaug 1995, s. 149] zdają sobie sprawę, iż nie mogą one wiernie opisywać tego fragmentu rzeczywistości, do którego się odnoszą *ergo* muszą stanowić – jak to się zazwyczaj określa – opis uproszczony, zredukowany do elementów najbardziej istotnych i abstrahujący od drugorzędnych. Pomijając już jednak zdaje się nierozwiązywalną (por. [Blaug 1995; Nagel 1961, s. 43-44]) kwestię tego, co, poza tym trywialnym rozumieniem, miał na myśli Friedman, mówiąc o „nierealistyczności” założeń, należy zwrócić uwagę, że zarówno ci, którzy są przekonani, iż założenia te powinny być możliwie najbardziej realistyczne i którzy w związku z tym uznają konieczność „upraszczania” przy ich formułowaniu za nic więcej, jak tylko konieczną ich wadę [Samuelson 1966, s. 1774], jak też ci, dla których realistyczność owa nie ma dla prawomocności teorii żadnego znaczenia lub nawet uznają, iż jej brak prawomocność tę wzmocnia (co Samuelson nazwał podstawową wersją zniekształcenia F [Samuelson 1972, s. 761]), nie mają problemu z odpowiedzią na pytanie: co to znaczy, że dane zdanie jest bądź nie jest realistyczne? Zarówno jedni, jak i drudzy pojmują bowiem ową realistyczność jako zgodność tegoż zdania ze stanem faktycznym, czyli – inaczej rzecz ujmując – za nieproblematyczną uznają korespondencyjną koncepcję prawdy. Fakt ten staje się jeszcze bardziej oczywisty, gdy przeanalizuje się sposób postrzegania statusu prawdziwościowych innych zdań teoretycznych, w szczególności predykcji, gdyż w odniesieniu do nich panuje już raczej powszechna zgoda, iż powinny być one w najwyższym możliwym stopniu precyzyjne, przez co – zazwyczaj bez większych zastrzeżeń – rozumie się właśnie ich zgodność z rzeczywistością. Innymi słowy, w poglądach metodologicznych właściwie wszystkich ekonomistów *implicite* zawarte są przesądzenia filozoficzne, z których konstruują oni ostatecznie swoją argumentację, przy czym w przypadku obu opozycyjnych orientacji przesądzenia te są właściwie identyczne; żeby bowiem w ogóle móc prowadzić spór o to, czy założenia teorii powinny być mniej, czy bardziej realistyczne, musimy założyć, że jesteśmy w stanie o stopniu tej realistyczności orzekać *ergo* przyjmując musimy faktycznie, że rzeczywistość poznawana istnieje niezależnie od naszych procesów poznawczych (ontologiczny realizm) oraz jednocześnie, że zasadniczo mamy do niej poznawczy dostęp (realizm epistemologiczny). Z tego z kolei wynika, że każde takie orzeczenie (o realistyczności lub nierealistyczności zdania) będzie pozwalało określić status prawdziwościowy konkretnego założenia i będzie umożliwiało uznanie go za fałszywe lub prawdziwe w zależności od tego, na ile jest ono z poznawaną rzeczywistością zgodne lub nie (korespondencyjna teoria prawdy). Ostatecznie też, czego głębszej analizie w tym miejscu poddać już nie można, musimy język traktować wyłącznie jako bierne narzędzie „oznaczania” poznawanych elementów bytu, a więc przyjmować tzw. obrazkową

teorię języka (desygnacyjna teoria języka)⁴. W tym zatem sensie, choć można mówić w przypadku ekonomii o przynajmniej dwóch metodologiach (nazwijmy je deskrytywizmem i instrumentalizmem), to sam fakt prowadzenia przez ekonomistów sporu o realistyczność założeń i to w ten sposób, że przeciwstawiają oni sobie teorie o założeniach realistycznych (które to założenia w związku z tym poddają się testowaniu na tej samej zasadzie co predykcje) tym, w których istotna jest tylko moc predykcyjna (i które z kolei brak realistyczności założeń czyni bardziej prawomocnymi) ujawnia, iż u podstaw tychże metodologii tkwi ta sama filozofia.

6. Filozofia nauki, czyli o tym, z czym ekonomiści nie mają problemu

Oczywiście nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie dwie okoliczności. Otóż przede wszystkim, co dość jasno wynika z już przeprowadzonych rozważań, ta filozoficzna podstawa jest przyczyną większości problemów współczesnej ekonomii, a to z kolei wynika z tego, że tak pojmowany realizm jest – w świetle ustaleń dokonanych w filozofii nauki w drugiej połowie XX wieku – zwyczajnie nie do utrzymania. Innymi słowy, to, co ekonomiści często uznają za przewagę swojej dziedziny nad innymi naukami społecznymi (por. [Lazear 2000]), a więc fakt, iż większość powojennych debat filozoficznych ekonomię w dużej mierze ominęła (por. [Hardt 2010, s. 8]) i że w związku z tym jest ona właściwie, w obecnej postaci, ziszczeniem neopozytywistycznych marzeń o nauce społecznej swym kształtem zbliżonej do fizyki, jest w rzeczywistości słabością ekonomii. Realizm ten bowiem nie pozwala ekonomistom wykroczyć poza pewne przeświadczenia metodologiczne i nie daje szansy na zadanie pytań, które ujawniłyby, gdzie tak naprawdę kryją się słabości ich dziedziny. To on nakazuje im choćby wierzyć, iż dane doświadczenia, a więc rzeczywistość niezależna od procesów poznawczych, pozwolą im rozstrzygnąć spory teoretyczne i mimo że – na co wskazuje nawet omówiony spór Krugmana z Cochranem – nic takiego się nie dzieje, to wskutek tego filozoficznego ograniczenia są oni w stanie stwierdzić co najwyżej, że jedynym wyjściem może być tu wyłącznie doskonalenie samej procedury empirycznego testowania [Blaug 1995, s. 355-357].

Ta ostatnia kwestia zresztą stanowi najlepszy (i prawdopodobnie najważniejszy) obszar do analizy negatywnych konsekwencji przyjęcia *implicite* realizmu jako filozoficznej podstawy w ekonomii. Jak już stwierdziłem, ekonomiści od danych doświadczenia bowiem, a więc od rzeczywistości niezależnej od procesów poznaw-

⁴ Problem tego, jaka koncepcja języka jest założona w konkretnej perspektywie filozoficznej, jest jednym z kluczowych we współczesnej filozofii nauki. Teoria nazywana często „obrazkową”, czyli taką, w której zakłada się, iż słowa na bardzo prostej zasadzie – mówiąc metaforycznie: przyklejanych na elementach bytu karteczek – odnoszą się do przedmiotów poznawanych i w której język nie spełnia żadnej, poza desygnacyjną, funkcji, kojarzona jest zazwyczaj z *Traktatem logiczno-filozoficznym* Wittgensteina. Nie ma tu niestety miejsca na bardziej wnikliwą analizę tych kwestii, trzeba jedynie zaznaczyć, iż teoria ta nie jest jedyną zaliczaną do tzw. desygnacyjnych teorii języka.

czych (od „świata tam na zewnątrz”) oczekują, że dostarczy ona rozstrzygających argumentów w prowadzonych przez nich sporach teoretycznych. Inaczej rzecz ujmując, to porównanie samych predykcji lub predykcji i założeń z tą rzeczywistością ma, w opinii większości ekonomistów, pozwolić na odrzucenie jednej i podtrzymanie prawomocności drugiej z konkurencyjnych opcji teoretycznych. Tymczasem, pomijając już nawet to, że – jak dowodzi spór Krugmana z Cochranem – nic takiego nie następuje, to jeszcze przekonanie o tym, że prawomocność teorii z takiego porównania wynika, po pierwsze, umożliwia – co w ekonomii uznaje się za wadę – jednoczesne trwanie wzajemnie sprzecznych koncepcji (zwolennicy każdej z nich uznają bowiem, że test taki wypadł pozytywnie dla ich teorii, a negatywnie dla przeciwników), a po drugie, zamyka drogę do znalezienia jakichkolwiek wspólnych rozwiązań (skoro inne opcje nie wchodzą w grę, a przeciwną naszej teorię uznajemy na tej podstawie za ostatecznie odrzuconą). Myśl zaś, że być może to sama idea takiego porównania może zawierać nieusuwalne sprzeczności, która zdaje się stanowić rozwiązanie tych wszystkich problemów, pojawić się nie może właśnie dlatego, że realizm taką możliwość pojęciowo eliminuje, przez co ekonomistom pozostaje, co zaleca Blaug i co zostało już zasygnalizowane, jedynie intensyfikowanie działań zmierzających do doskonalenia samej procedury testowania [Blaug 1995, s. 24, 355-357].

Sytuacja ta ujawnia przede wszystkim to, że, mówiąc kolokwialnie, ekonomistów czeka ostatecznie odrobienie zaległej lekcji z filozofii nauki. Nie tylko bowiem pozwala wykazać, iż falsyfikacjonizm, uznawany – mimo pewnych w tym względzie zastrzeżeń – za nadal obowiązującą doktrynę metodologiczną w ekonomii i dostarczający w związku z tym ekonomistom reguł przeprowadzania empirycznego testu, pojmują oni w sposób niezgodny z intencją samego Poppera [Wojtyła 2000, s. 21], ale też że nie są w stanie dostrzec, iż także wersja z tą intencją zgodna zawiera najprawdopodobniej immanentną wadę, która czyni ją bezużyteczną nie tylko dla ekonomistów. Kluczowym problemem jest tu bowiem to, że idea takiego testu, czy zakładająca, jak czynią to ekonomiści, że „przynajmniej w pewnym stopniu fakty są niezależne od teorii” [Blaug 1995, s. 83], czy, jak robi to Popper, że zdania bazowe, orzekające o tym, co jest faktem mogącym sfalsyfikować teorię, „przyjmowane są w wyniku decyzji lub umowy i w tej mierze są konwencjami” [Popper 2002, s. 90], jest nie do utrzymania. Jest tak zaś dlatego, że pierwsza koncepcja musi zakładać, jak czynili to logiczni empiryści, że istnieje cokolwiek, co można by nazwać zdaniem protokolarnymi (te mówiłyby o „tej części faktu, która jest niezależna od teorii”), druga zaś popada w sprzeczność, gdyż „w obliczu uznania zdań bazowych za hipotetyczne, akceptowane jako prawdziwe wyłącznie ze względu na rozpatrywaną teorię, jest logicznie trudne do wykazania, w jaki sposób można dokonać konkluzywnej falsyfikacji jakiegokolwiek teorii przy użyciu tych ‘przesiąkniętych teorią’ zdań” [Chmielewski 2003, s. 218]. Innymi słowy, w obu przypadkach efekt jest ten sam: musi się *explicite* (jak w pierwszym) lub *implicite* (jak w drugim) przyjąć niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli mieć na uwadze spektakularną w tej kwestii po-

rażkę empiryzmu logicznego, podział zdań na ściśle teoretyczne i ściśle empiryczne, bo tylko ten czyni sensowną ideę testu polegającego na porównaniu zdania z rzeczywistością.

7. Zakończenie

Problem ekonomii nie sprowadza się więc do – jakkolwiek rozumianej – słabości sformułowanych w jej ramach teorii. Zagadnieniem problematycznym jest tu bowiem sposób, w jaki ekonomiści te teorie postrzegają i w niemożliwych do spełnienia wymaganiach, jakie – przyjmując generującą sprzeczności filozofię – tym teoriom stawiają. Realizm ontologiczny i epistemologiczny, który jedynie z rzadka jest przyjmowany w sposób świadomy (por. [Hardt 2012]), wymusza bowiem postrzeganie nauki zgodnie z wzorcami, o których wiadomo, iż są niemożliwe do realizacji. Żadne hipotezy (czy będziemy tu mieć na myśli predykcje, czy założenia) nie mogą być poddawane testom na sposób zbliżony do tego, który zakładali logiczni empiryści, nie mogą też przypominać Popperowskiej lub Lakatosiańskiej falsyfikacji, gdyż mówiąc o prawdziwości zdań, nie jesteśmy w stanie wykroczyć poza język; zdania mogą odnosić się tylko do innych zdań, czy, jak stwierdza Rorty, „prawda nie może być na zewnątrz” [Rorty 2009, s. 24]. Problem więc, do którego ekonomiści permanentnie powracają w kryzysowych dla ich dziedziny momentach – czyli pytanie o to, czy słabością teorii jest niedobór realizmu, czy wręcz przeciwnie, stanowi on o jej sile, nie jest pytaniem, na które odpowiedź pozwoli kiedykolwiek rozstrzygnąć teoretyczne spory w ekonomii; nie ma na nie bowiem żadnej sensownej odpowiedzi, gdyż jest ono zwyczajnie źle postawione. Co ciekawe, być może poza filozofią nauki ratunek w tej sytuacji może przynieść też sama ekonomia, gdyż to nie kto inny, jak Hayek (i to już w roku 1945) pisał, iż „każda metoda, która w ostatecznym rachunku wychodzi od założenia, że ludzka wiedza odpowiada obiektywnym faktom (a tak właśnie wygląda to w przypadku większości matematycznie nastawionych ekonomistów z ich układami równań), systematycznie pomija problem, którego wyjaśnienie jest naszym głównym zadaniem” [Hayek 1998, s. 104].

Literatura

- Blaug M., *Disturbing currents in modern economics*, “Challenge”, Mai-June 1998, vol. 41, issue 3.
Blaug M., *Metodologia ekonomii*, PWN, Warszawa 1995.
Boland L.A., *On the futility of the neoclassical maximization hypothesis*, “The American Economic Review”, December 1981, vol. 71.
Chmielewski A., *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
Coase R., *The institutional structure of production*, “The American Economic Review” 1992, no. 4.
Cochrane J.H., *How did Paul Krugman Get it so wrong?*, <http://modeledbehavior.com/2009/09/11/john-cochrane-responds-to-paul-krugman-full-text/> (dostęp: 20.05.2012).

- Fiedor B., *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*, „Ekonomista” nr 4, 2010.
- Godłów-Legiędź J., *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi?*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010.
- Hardt Ł., *Criticizing the critique. Some methodological insights into the debate on the state of economic theory in the face of the post 2008 crisis*, „Bank i Kredyt” 2010, nr 41(4).
- Hardt Ł., *Problem realistyczności założeń w teorii ekonomii*, „Ekonomista” 2012, nr 1.
- Hayek F., *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998.
- Kaldor N., *The irrelevance of equilibrium economics*, „The Economic Journal” 1972, no. 328.
- Keynes J.M., *The General Theory and After: Part 1, Preparation*, t. XIII, Macmillan, London 1973.
- Krugman P., *How did economists get it so wrong?*, www.nytimes.com/2009/09/06/magazine/06Economic-t.html?pagewanted=all (dostęp: 20.05.2012).
- Lazear E.P., *Economic imperialism*, „The Quarterly Journal of Economics”, February 2000, vol. 115, no. 1.
- Lipsey R.G., *Successes and failure in the transformation of economics*, „Journal of Economic Methodology” 2001, vol. 8, no. 2.
- Mäki U., *The Methodology of positive economics' (1953) does not give us the methodology of positive economics*, „Journal of Economic Methodology”, December 2003, vol. 10, no. 4.
- McCloskey D., *The Rhetoric of Economics*, University of Wisconsin Press, Wisconsin 1998.
- Nagel E., *Assumptions in economic theory*, „The American Economic Review” 1961, vol. 53, no. 2.
- Popper K.R., *Logika odkrycia naukowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2002.
- Rorty R., *Przygodność, ironia, solidarność*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.
- Samuelson P.A., *The Collected Scientific Papers of Paul Samuelson*, t. 1, 2, The M.I.T. Press, Cambridge 1966.
- Samuelson P.A., *The Collected Scientific Papers of Paul Samuelson*, t. 3, The M.I.T. Press, Cambridge 1972.
- Scheuer B., *Rozwój teorii ekonomii po kryzysie. Rewolucja czy ewolucja?*, Studia Ekonomiczne, Zeszyty Naukowe Wydziałowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Katowice 2013.
- Snowdon B., Vane H., Wynarczyk P., *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Wojtyna A., *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

THE REALISM OF ASSUMPTIONS, FALSIFIABILITY OF HYPOTHESES AND OTHER MODERNIST MYTHS OF CONTEMPORARY ECONOMICS

Summary: In the face of the global economic crisis, there are many opinions according to which economics as a science needs major rebuilding. Usually, it is emphasized that it should not be developed by involving the construction of formal, mathematical models but that there is a need to improve the “realisticness” of analysis. Based on the analysis of a dispute between P. Krugman and J.H. Cochrane it can be said that the arguments which appear during the debate on the crisis are not new and confusingly similar to those that already appeared in the 30s and 70s of the last century. It should also be noted that both: the supporters of “realisticness” of economic analysis, as well as representatives of the mainstream formalism treat this crisis as a confirmation of the correctness of their theories and evidence of the weakness of the

concepts proposed by their opponents. The article is placed in relation to the thesis that all the arguments that have emerged in the debate on the state of the economic theory after the crisis, contrary to appearances, do not bring anything new to the economic discourse and cannot lead to any solutions of the theoretical dispute, because all arguments are based on the same philosophical foundations. In other words it can be said that the basic problem of modern economics should not be considered as a weakness of theory, but as a weakness of philosophy common to all participants of the discourse. First of all, in fact, the arguments coming from both sides of the dispute seem to assume that the ultimate and decisive test of any theory is its confrontation with experience, the “facts”, whereby the test is perceived in terms of the correspondence theory of truth. This means that both: economists, whose views on the nature of the theory are similar to those presented by P. Krugman, as well as their opponents, who, like J.H. Cochrane recognize that any theoretical concepts should meet fairly strict formal requirements and finally take the form of (usually mathematicised) model, assume that carrying out such a test is possible firstly, and secondly, that it boils down to a comparison of propositions that make up the model/theory (assumptions and predictions, or only prediction) with the reality whose components are independent of theory and processes of cognition. As it is well known, this belief has quite closely identifiable philosophical connotations, which – in a nutshell – means the acceptance of the ontological and epistemic realism, correspondence conception of truth and accepting the view, according to which the relationship between theory and reality must be seen in terms of “reflection”. The primary complaint that against this set of philosophical beliefs could be stated is that in the light of the contemporary philosophy of science these beliefs cannot be in any way maintained. It is so because those beliefs assume, above all, the need for the division of statements strictly theoretical and strictly empirical, and this as we know is not possible. Particularly important consequences are connected with adopting these beliefs for the way in which economists perceive falsification. Therefore, according to what Blaug says, and what seems to reflect the widespread views among economists on this issue well, it assumes that the elimination of various theories is based on their confrontation with the “facts”. Meanwhile, even the concept of Popper itself assumes that these elimination results from a comparison of these theories with basic statements which are not “pure empirical statements” but are conventionally accepted by the community of researchers and created together with the theory. Therefore, it could be said that if we expect a kind of significant breakthrough in contemporary theoretical economics, it must arise from the reevaluation of philosophical basis on which that science is based, and not from a continuous confrontation of the two, in its essence still the same, opposite theoretical conceptions .

Keywords: methodology of economics, philosophy of science, economic crisis, ontological realism, modernism.